Na straży WYBRZEŻA
GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 198 (231) . Gdynia, dnia 22 sierpnia 1951 r. Rok II

mat Mieczysław Frankowski

Wzorowe pełnienie służby
to świadectwo naszego patriotyzmu

Wojsko nasze wyrosło z ludu, rozwijało się w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie i przepojone jest głębokim, ludowym patriotyzmem. W duchu tego patriotyzmu wychowuje się każdy marynarz, w imię tego patriotyzmu oddaje wszystkie swe siły sprawie wzmocnienia obronności naszego kraju.

Nasz marynarski patriotyzm — to miłość do Polski ludu pracującego, wolnej i niepodległej. Patriotyzm ten jest nierozerwalnie związany z poczuciem braterstwa ze wszystkimi ludźmi na świecie, łączy się ze świętym braterstwem broni z niezwyciężoną Armią Radziecką i Marynarką Radziecką, łączy się z wielkim umiłowaniem pokoju i nienawiścią do amerykańskich i angielskich imperialistów i ich sługusów, śmiertelnych wrogów naszej Ojczyzny, naszego narodu i naszej niepodległości.

Żołnierze naszego wojska dali wiele dowodów bohaterstwa i patriotyzmu na swym pełnym chwały szlaku bojowym. Patriotyzm był też jednym ze źródeł wspaniałego zwycięstwa Armii Radzieckiej nad hitleryzmem. Miłość do Ojczyzny kierowała walką zbrojną narodu chińskiego i kieruje dziś walką narodu koreańskiego z imperialistycznym najazdem.

Ostatnio nasza bohaterska klasa robotnicza uruchomiła wspaniałym wysiłkiem szereg potężnych obiektów przemysłowych, przyspieszając tym samym marsz do socjalizmu. Uruchomiono zakłady w Wizowie i Gorzowie, w Brzegu i Częstochowie. Na 142 dni przed terminem ruszył kilkanaście dni temu w hucie „Kościuszko" wielki nowoczesny piec „B". Wojsko Polskie i Marynarka Wojenna stoi dziś na straży tego socjalistycznego budownictwa w naszym kraju, stoi na straży niepodległości Ojczyzny i światowego pokoju.

U nas, marynarzy, patriotyzm przejawia się przede wszystkim we wzorowej realizacji żołnierskiej przysięgi, która mówi:

„...Przysięgam strzec niezłomnie wolności, niepodległości i granic Polski Ludowej przed zakusami imperializmu, a w razie potrzeby nie szczędząc krwi ani życia, mężnie walczyć w obronie mojej Ojczyzny aż do pełnego zwycięstwa nad wrogiem, stać nieugięcie na straży pokoju w jednym szeregu z Armią Radziecką i innymi sojuszniczymi armiami i w razie napaści walczyć w braterskim przymierzu o świętą sprawę niepodległości, wolności i szczęścia ludu..."

Patriotą jest też każdy wzorowy specjalista, przodownik wyszkolenia bojowego, politycznego i dyscypliny

Patriotą naszej Ludowej Ojczyzny jest mat Mieczysław **Frankowski**, członek PZPR, przodujący podoficer i specjalista. Syn robotniczej rodziny wie, że tak jak jego ojciec objawia swój patriotyzm i miłość do Ojczyzny osiągnięciami w pracy, tak on okazuje go we wzorowym pełnieniu służby, w systematycznym podnoszeniu swej wiedzy fachowej i politycznej. Tow. **Frankowski** chce być świadomym obrońcą swej Ludowej Ojczyzny, toteż jest aktywnym członkiem partii i przodownikiem wyszkolenia politycznego.

Sumiennie realizować żołnierską przysięgę — to znaczy wzorowo wykonywać obowiązki służbowe. Można tego dokonać tylko przez systematyczne szkolenie się — mówi tow. **Frankowski.** Każdy specjalista musi iść stale naprzód, inaczej nie będzie dobrym specjalistą."

Zasadę tę tow. **Frankowski** systematycznie realizuje. Sam się uczy i uczy innych. Korzysta z podręczników i notatek, a zdobytą wiedzę przekazuje podwładnym, bo umiejętności jednego człowieka nie wystarczają, aby cały zespół wzorowo wykonywał obowiązki. Dlatego zespół uczy się, gdyż chce wzorowo pracować.

„Jeśli kochasz swą Ojczyznę, jeśli jesteś patriotą — mówi tow. **Frankowski — to nie będziesz szczędził sił, aby stać się doskonałym specjalistą, przodownikiem wyszkolenia bojowego i politycznego."**

Słowa te pamięta bardzo dobrze każdy członek załogi okrętu, na którym pełni służbę tow. **Frankowski** i okręt ten przoduje. Słowa te winien sobie dobrze zapamiętać każdy marynarz i podoficer i w codziennej służbie wcielać je w czyn.

Będzie to najlepszym świadectwem naszego patriotyzmu. W ten sposób staniemy w jednym szeregu z ludem polskim, wiernie strzegąc jego praw i zdobyczy, razem z nim budując socjalizm.

Przekonaliśmy się naocznie o brytyjskiej „wolności"

Powrót załogi tankowca „Tatry"
bezprawnie zatrzymanego przez władze brytyjskie

Do Gdyni powróciła z Londynu załoga marynarska, która miała przyprowadzić do kraju zakupiony w Anglii przez rząd polski tankowiec „Tatry", bezprawnie zatrzymany przez rząd Wielkiej Brytanii. Marynarze nasi głęboko odczuli ten akt bezprzykładnego podeptania zasad prawa międzynarodowego.

„Gdy miejsce polskich marynarzy zajęła załoga angielska — statek otoczono policją — opowiada marynarz Stanisław Gajda — Nawet przechodzący w pobliżu robotnicy i obywatele angielscy byli przepędzani. **Przekonaliśmy się naocznie o tzw. „wolności" w Wielkiej Brytanii.**

W drodze z Hebburn do Londynu, skąd lecieliśmy samolotem do Polski, byliśmy konwojowani przez policję. Dworce obstawione były wzmocnionymi oddziałami, a pociągi oblepione policjantami. Nikomu nie pozwolono zbliżyć się do nas.

Mieliśmy jednak okazję poznać, co myślą o rekwizycji robotnicy. Mieszkaliśmy wówczas w jednym z hoteli w Hebburn. Przebywały tam również kolorowe załogi statków angielskich — Pakistańczycy, Hindusi, Murzyni. Byli bez pracy, czekali na zaokrętowanie. **Na drugi dzień po rekwizycji wszyscy odwiedzili nas, wyrażając głębokie oburzenie z powodu bezprawia.**

A ludzie angielscy? Jeden z członków załogi angielskiej, obejmującej „Tatry", zwrócił się do nas ze słowami: **„Jestem przekonany i wierzę, że m/t „Tatry" i „Beskidy" i tak wrócą do Polski. Angielska klasa robotnicza pamięta, że statki te były budowane dla Polski, że podjęliśmy wobec niej zobowiązania, które powinniśmy wykonać.**

W nastroju radości z obfitych plonów
obchodzili chłopi święto dożynek

WARSZAWA. W niedzielę, 19 bm. w kilkudziesięciu przodujących wsiach różnych województw chłopi obchodzili uroczyście tegoroczne dożynki gminne.

To tradycyjne święto zbiorów, w czasie którego chłopi podsumowują wyniki swej całorocznej pracy, odbywało się w nastroju radości i dumy. **Powodem tej radości są plony obfitsze w tym roku niż w latach poprzednich. W czasie obchodów chłopi z dumą składali meldunki o wysokich urodzajach, o przedterminowej a często i ponadplanowej sprzedaży zboża państwu, manifestując jednocześnie swoją gotowość do dalszego zwiększenia wysiłków w pracy nad podnoszeniem produkcji rolnej.**

W zgromadzeniach i w barwnych korowodach dożynkowych obok chłopów udział wzięli robotnicy z pobliskich zakładów pracy. **Chłopi powitali ich po bratersku gorąco i serdecznie jako tych, którzy pomagają im w osiąganiu coraz wyższych plonów przez rosnącą stale produkcję towarów przemysłowych, maszyn rolniczych i nawozów sztucznych.**

Wyrazem mocnej więzi, łączącej nasze ludowe wojsko z masami pracujących chłopów, był udział w obchodach dożynkowych przedstawicieli, a w wielu gminach również oddziałów Wojska Polskiego. **Uczestnicy dożynek gorąco przyjmowali żołnierzy, manifestując na cześć ludowego Wojska Polskiego, stojącego na straży naszego pokojowego budownictwa, naszej wolności i niepodległości.**

Obchody dożynkowe przeradzały się wszędzie w potężne manifestacje pokojowe. **W manifestacjach tych chłopi wyrażali gorące uczucia dla ostoi pokoju — Związku Radzieckiego. Wszędzie rozbrzmiewały potężne okrzyki na cześć chorążego pokoju — Generalissimusa Józefa Stalina.**

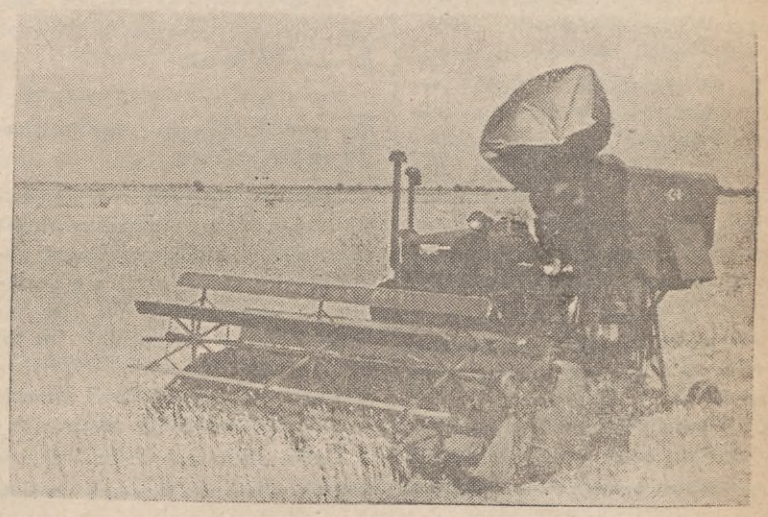

Doskonałe radzieckie maszyny rolnicze pomogły wybitnie przyśpieszyć tegoroczne żniwa.

Gromada Wilcze-Tułowskie
wzywa do przedterminowego wpłacenia podatku gruntowego i wkładów SFOR

WARSZAWA. Przykład wysokiej świadomości obywatelskiej i patriotyzmu dali chłopi ze wsi Wilcze - Tułowskie, którzy całkowite kwoty należne od nich z tytułu podatku gruntowego i wkładów oszczędnościowych wpłacili w dniu 15 bm.

Jednocześnie na zebraniu gromadzkim wezwali oni wszystkie gromady do przedterminowego regulowania podatku i wkładów na SFOR.

Apel gromady Wilcze - Tułowskie podjęło dotychczas kilka gromad w woj. warszawskim, zobowiązując się uiścić swoje należności podatkowe na kilka tygodni przed terminem. Niektóre gromady zobowiązania te już wykonały. Do takich należą: gromada Hilarów, w pow. sochaczewskim i Zbarz, w pow. warszawskim. Uregulowały one podatek i wkłady na SFOR w dniu 17 bm.

V Tydzień Lotnictwa rozpoczęty licznymi imprezami w całym kraju

WARSZAWA. 19 bm. rozpoczął się w całym kraju V Tydzień Lotnictwa. Tłumny udział mieszkańców miast i wsi w organizowanych w licznych miejscowościach kraju przez Ligę Lotniczą imprezach i pokazach świadczył o olbrzymim zainteresowaniu całego społeczeństwa osiągnięciami naszego lotnictwa.

W Warszawie tysiące mieszkańców wzięło udział w festynach lotniczych i w pokazach zorganizowanych we wszystkich centralnych punktach miasta.

Entuzjaści sportu spadochronowego wzięli udział w propagandowych skokach spadochronowych w Parku Praskim.

W godzinach popołudniowych rozpoczęły się w parkach, ogrodach i na placach stolicy koncerty i zabawy lotnicze. **Wygłaszane podczas zabaw krótkie prelekcje, poświęcone rozkwitowi naszego lotnictwa, przyjmowali zebrani gorącymi oklaskami i okrzykami na cześć ludowego lotnictwa wojskowego, na cześć ludowego Wojska Polskiego — stojącego na straży niepodległości, pokoju i socjalistycznego budownictwa.**

Akcja sprawozdawczo-wyborcza w ZMP trwa

Zebranie sprawozdawczo - wyborcze w jednostce wytyczyło drogę dalszej pracy naszego zarządu

Przed kilkoma dniami w organizacji ZMP naszej jednostki odbyło się zebranie sprawozdawczo - wyborcze, które podsumowało roczny okres pracy organizacji zetempowskiej.

W referacie sprawozdawczym kol. Płonka przedstawił osiągnięcia i braki jakie miały miejsce w tym okresie.

— Koło nasze — powiedział kol. Płonka — dużo zrobiło. Dzięki takim zetempowcom jak koledzy: Dakrzewicz, Greta, Musielak, Ruszczyński, Radzikowski, Parchanowicz, Cieślik i wielu innych, dumni jesteśmy z naszych osiągnięć w dziedzinie wyszkolenia i dyscypliny.

Dużo pomogło nam w pracy utworzenie grup zetempowskich, które wykazały wiele inicjatywy w zabezpieczeniu zajęć, w przygotowaniu najlepszych zetempowców do wstąpienia w szeregi partii. Kol. Radzikowski i Cieślik ostatnio zostali przyjęci w poczet kandydatów PZPR. Kol. Musielak i kol. Parchanowicz przygotowują się obecnie do wstąpienia do partii.

Organizacja nasza mimo dużych osiągnięć miała również w swej pracy niedociągnięcia. Członkowie zarządu mało interesowali się pracą zetempowską, nie czuli się odpowiedzialni za pracę organizacji.

Mało pracowała organizacja zetempowska nad wzrostem przodowników wyszkolenia i słabo się nimi opiekowała. Wielu zetempowców nie wywiązało się ze swoich obowiązków i zadań organizacyjnych: jak kol. Miszkurka, Bieliński, Wichowski, Marszałek, Dulis, Góralski, Sitny i Tobiasz, którzy za mało przykładali się do wyszkolenia.

Dyskusja nasycona zdrową krytyką i samokrytyką wykazała nasze braki oraz sposoby ich usunięcia.

Do zarządu weszli najbardziej aktywni zetempowcy, przodownicy wyszkolenia politycznego i bojowego kol. kol. Musielak, Greta, Cieślik, Lisiewicz, Dakrzewicz.

Nowowybrany przewodniczący ZMP kol. Musielak zapewnił organizację zetempowską, że wraz z całym zarządem pod kierownictwem organizacji partyjnej będzie pracował ze wszystkich sił, aby organizacja nasza jak najlepiej wywiązała się ze swych obowiązków.

— „Jestem przekonany — powiedział kol. Musielak — że koledzy zetempowcy pomagając zarządowi, po bolszewicku będą realizowali punkt po punkcie uchwały naszego zebrania. Nie ma zadań, których byśmy nie wykonali — powiedział kol. Musielak — dlatego też wszystko winniśmy i będziemy wykonywać z wiarą w zwycięstwo naszej słusznej sprawy.

bosmat Adam Misztal

Bierzmy z niego przykład

Kiedy podczas poboru do wojska Zbyszek Tryniecki dowiedział się, że przydzielono go do Marynarki Wojennej, dumą napełniło się jego młode serce.

W Marynarce Wojennej od samego początku zaczął pracować gorliwie, uczyć się, widząc, że czyni to dla dobra swej ukochanej Ojczyzny. Został przydzielony na okręt naszej jednostki i od tej chwili wiele czasu zaczął poświęcać samokształceniu się celem lepszego poznania okrętu.

Dziś bosmanmat Tryniecki Zbigniew jest wzorowym podoficerem i przodownikiem wyszkolenia. Jako kandydat PZPR i jako członek zarządu okrętowego koła ZMP rozumie, że swoim postępowaniem szczególnie musi dać przykład młodszym kolegom. Na okręcie jest wszędzie tam, gdzie potrzebują jego pomocy młodzi, mniej zaznajomieni z okrętem koledzy. Umie każdemu z nich wytłumaczyć jak najbardziej zawiłe i niezrozumiałe zagadnienia w sposób przystępny i jasny.

Jako pomocnik kierownika grupy szkoleniowej do zajęć politycznych wywiązuje się wzorowo ze swych obowiązków. Każdemu z nas stara się w chwilach wolnych mniej jasne tematy wytłumaczyć w sposób bardziej dla nas zrozumiały. Nie szczędzi na tym polu czasu i wysiłku.

Kocha okręt. Gdy kiedykolwiek potrzeba komuś dłużej popracować przy naglącej pracy, zawsze w grupie chętnych spotkać można bosmata Trynieckiego — motorzystę okrętu.

Na piersi jego widnieje oznaka „Wzorowego Żołnierza", na którą w pełni sobie zasłużył. Jest on również dobrym sportowcem. Zdobył już odznakę SPO i obecnie pomaga innym kolegom w zdobywaniu tej zaszczytnej odznaki.

Jeśliby spytać go, komu zawdzięcza swe sukcesy w wyszkoleniu, śmiało powie, że to właśnie organizacja partyjna wyrobiła u niego świadomość, iż tylko sumienną pracą, podniesieniem poziomu wyszkolenia politycznego i bojowego da godną odpowiedź imperialistom amerykańskim i i ch sługusom, którzy dziś różnymi sposobami dążą do rozpętania nowej pożogi wojennej. **mat M. Jakubowski**

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze pomogło nam w likwidacji błędów

Pisanie konspektu do zajęć politycznych jest jedną z bardzo ważnych form szkolenia politycznego. W naszej jednostce członkowie partii i zetempowcy troszcząc się o wysoki poziom wyszkolenia politycznego wspólnie piszą konspekty. Dzięki poświęceniu z jakim początkowo pracował nasz aktyw i kierownicy trójek, elewi Kossowski, Klimas, Porwał, Wolak, First i wielu innych zaczęli osiągać coraz to lepsze oceny.

Na pewnym etapie pracy z braku kontroli ze strony grup partyjnych i organizacji ZMP, trójki samokształceniowe obniżyły poziom swej pracy. Zdarzały się wypadki słabego opracowywania konspektów.

Wówczas zorganizowano nowe trójki, postawiono na ich czele nowych ludzi.

Praca nowych trójek dała lepsze wyniki, lecz po pewnym czasie znów osłabła.

Zdarzały się wypadki, że elewi mając dobrze napisany konspekt nie potrafili zreferować zagadnienia, ograniczali się jedynie do jego odczytania. Nie zareagowaliśmy wcześniej na to, aż wreszcie zebranie sprawozdawczo - wyborcze ZMP ujawniło źródło braków w pracy.

Ostra, zdrowa krytyka i samokrytyka wykazała, że przygotowanie trójek do zajęć politycznych przekształciło się w mechaniczne pisanie konspektów, polegające na dyktowaniu zagadnień przez kierownika trójki. Stan taki był poważnym hamulcem w rozwoju poziomu politycznego elewów, dlatego też zebranie sprawozdawczo - wyborcze ostro potępiło takie podejście członków organizacji do szkolenia.

Postanowiono na zebraniu udzielać jak najdalej idącej pomocy słabszym elewom oraz systematycznie kontrolować ich pracę, aby uniknąć podobnych wypadków.

st. mar. Emil Lebok

Wyszkolenie strzeleckie jest podstawą szkolenia każdego marynarza, który musi umieć dobrze i celnie strzelać. Marynarze nasi na strzelnicę idą zawsze z ochotą, ze śpiewem na ustach.

Ludowe lotnictwo

23 sierpnia br. Ludowe Lotnictwo Polskie obchodzi po raz siódmy od chwili wyzwolenia swoje święto. W dniu tym zademonstruje swą siłę i potęgę, da narodowi obraz twórczej pracy, wysiłków i wielkich osiągnięć żołnierzy, podoficerów i oficerów lotnictwa.

Ludowe Lotnictwo Polskie, tak jak inne rodzaje broni Wojska Polskiego powstało przy braterskiej pomocy Związku Radzieckiego. Związkowi Radzieckiemu zawdzięczamy wspaniały i nowoczesny sprzęt oraz doskonałych instruktorów, którzy przekazali polskim lotnikom całe swe bogate doświadczenie i uczyli ich trudnej sztuki latania i zwyciężania wroga w powietrzu.

Od ludzi radzieckich, którzy pokazali światu podczas ostatniej wojny, niedoścignione wzory bohaterstwa i gorącego przywiązania do swej Ojczyzny Socjalistycznej — uczyli się młodzi lotnicy polscy bohaterstwa i poświęcenia w walce o wyzwolenie Polski.

Pierwsza polska jednostka lotnicza — Pierwszy Pułk Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa", stanowił zalążek dzisiejszego lotnictwa Polski Ludowej. Pułk „Warszawa" zaczął się organizować w Grygorjewskoje koło Riazania w lipcu 1943 r.

W dniu 1 kwietnia 1944 r. przystąpiono do organizowania drugiej jednostki lotniczej. Był to Drugi Pułk Nocnych Bombowców Lotnictwa Szturmowego.

Szlak bojowy Ludowego Lotnictwa Polskiego rozpoczął się 23 sierpnia 1944 r. na przedpolach Warszawy. Jednostki lotnicze nowo-sformowanej Dywizji przybyły na ziemie polskie w chwili, gdy dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej i współdziałającej z nią Pierwszej Armii WP część ziem polskich na prawym brzegu Wisły została już uwolniona od wroga.

Początek akcji bojowej Ludowego Lotnictwa zbiegał się z okresem walk, który miał zadecydować o losach Warszawy i sforsowaniu Wisły, jako ostatniej bariery, której przezwyciężenie miało przynieść całemu krajowi wyzwolenie.

Po czterech latach na polskim niebie ukazały się znowu samoloty z polskimi znakami rozpoznawczymi — jaskółki bliskiej wolności. W styczniu 1945 r. pułki lotnicze współdziałały przy zdobywaniu Warszawy, niszcząc z powietrza niemieckie pozycje ogniowe i ścigając kolumny nieprzyjacielskie, cofające się w popłochu w rejonach podwarszawskich, na lewym brzegu Wisły. W ten sposób już w pierwszym okresie walk młode Lotnictwo Polskie osiągnęło w krótkim czasie poważne sukcesy i rosło w siłę dzięki sprzętowi radzieckiemu, dzięki ofiarnej pracy instruktorów radzieckich.

W dalszych, ofensywnych działaniach I Armii WP nasze lotnictwo odegrało wybitną rolę. Dnia 31 stycznia Dywizja przyleciała na lotnisko Bydgoszcz, 1 lutego rozpoczęła akcję bojową współdziałając z I Armią WP przy przerwaniu Wału Pomorskiego, na wschód od miasta Starogard. W walkach o zdobycie miasta i portu Kołobrzeg wyróżnili się specjalnie swą brawurą lotnicy 3 Pułku Lotnictwa Szturmowego, kpt. Kizajew i por. Kramarczuk oraz lotnicy 1 Pułku Lot. Myśl. „Warszawa" ppor. Kalinowski, ppor. Kozak i por. Bobrowski.

Z chwilą rozpoczęcia Operacji Berlińskiej Naczelne Dowództwo postanowiło użyć jednostek lotniczych do wsparcia działań I Armii WP.

W ciągu krótkiego czasu od 24 kwietnia 1945 r. samoloty polskie biorąc udział w Operacji Berlińskiej wykonały 2 282 loty bojowe. W okresie tym stoczono 17 walk powietrznych, w których strącono 10 maszyn nieprzyjacielskich. Ponadto zniszczono 600 samochodów, 4 samoloty na ziemi, 17 czołgów, około 100 wagonów kolejowych, około 40 baterii artylerii, miotaczy min i baterii przeciwlotniczych. Zabito lub zraniono około 3 000 nieprzyjacielskich żołnierzy i oficerów, wysadzono w powietrze 7 magazynów itd.

W Operacji Berlińskiej młode lotnictwo polskie zdało wspaniale swój egzamin bojowy i wniosło swój dalszy wkład w zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami.

Z tradycjami bojowymi lotnictwa polskiego wiążą się na zawsze nazwiska radzieckich towarzyszy broni, niestrudzonych nauczycieli, wychowawców, dowódców i instruktorów polskich lotników. W eskadrach naszych jednostek lotniczych walczyli wspólnie z lotnikami polskimi piloci radzieccy — mjr. Kitajew, por. Gaszyn, kpt. Matwiejew.

W walkach o Kołobrzeg poległ dowódca I Pułku Lot. „Warszawa" — ppłk Jan Tałdykin nauczyciel i wychowawca polskich myśliwców, który całe swe długoletnie doświadczenie i zapał oddał sprawie budowy lotnictwa polskiego.

W okresie wojny wyrośli w eskadrach pułków lotniczych nieustraszeni piloci, bohaterowie walk na całym szlaku bojowym — mjr. Chromy, mjr Szwarc, kpt. Łazar i wielu innych.

Po zakończeniu wojny dowództwo WP nadało pułkom lotniczym najwyższe odznaczenia bojowe, a Generalissimus Józef Stalin oceniając ich ofiarność i waleczność udzielił im sześciokrotnie podziękowania w swych rozkazach za skuteczne współdziałanie z lotnictwem radzieckim.

Po zakończeniu wojny Lotnictwo Polskie weszło w nowy okres rozwoju.

Młode pokolenie lotników Polski Ludowej stało się godnym spadkobiercą żołnierzy z okresu wojny. Na ich chlubnych czynach uczą się dziś żołnierze lotnictwa w Wojskowych Szkołach Lotniczych.

Szkoły lotnicze otworzyły swe wrota dla synów robotników i chłopów, którzy z entuzjazmem zabrali się do opanowania wiedzy lotniczej.

Poważne są osiągnięcia ostatnich siedmiu lat rozwoju Polski Ludowej na odcinku lotnictwa. Możemy z dumą stwierdzić że posiadamy silne nowoczesne lotnictwo. Polscy lotnicy wojskowi pielęgnują tradycje swych kolegów z okresu wojny i są dumni, że nasze lotnictwo uczy się sztuki zwyciężania od najpotężniejszego lotnictwa świata — lotnictwa Związku Radzieckiego.

Nasi młodzi piloci pełniący służbę w Ludowym Lotnictwie Polskim pamiętają, że jedynie dzięki zwycięstwu władzy ludowej mogli zrealizować swoje marzenia zostania pilotami. Oto co na ten temat mówi młody oficer-pilot Płoszański, członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej: „Jestem synem robotnika i wiem doskonale, że moje pochodzenie społeczne nie pozwoliłoby mi w Polsce sanacyjnej na ukończenie szkoły lotniczej. Dopiero władza ludowa otworzyła mi drogę do awansu społecznego. Moje osiągnięcia w wyszkoleniu bojowym, zawdzięczam w głównej mierze przełożonym, którzy nie szczędzą wysiłku, aby nieustannie podnosił się poziom wyszkolenia pilotów. Wielką wagę przywiązuję do należytego wykorzystania czasu przeznaczonego na przygotowanie

Letni okres szkolenia trwa!

Nie żałujemy sił ni potu gdyż chcemy być dobrymi specjalistami

Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski w Rozkazie 1-majowym rozkazał:

„SZKOLENIE LETNIE NAJWAŻNIEJSZY OKRES W WYSZKOLENIU BOJOWYM — WYKORZYSTAĆ MAKSYMALNIE DO WYKONANIA POSTAWIONYCH PRZED JEDNOSTKAMI ZADAŃ".

Sumiennie i z dużym wkładem siły realizują ten rozkaz marynarze Ludowej Marynarki Wojennej.

Specjaliści bosmat Bartosik, mat Boruta i inni zapoznają marynarzy z okrętem.

Przechodzimy praktykę. Jestem przydzielony do grupy, którą kieruje mat Boruta. Udajemy się do kabiny nawigacyjnej.

Mat Boruta obszernie wyjaśnia nam pracę wszystkich przyrządów nawigacyjnych oraz przebieg pracy sternika w czasie rejsu. Marynarze słuchają go z zainteresowaniem, każdy przemyśla słowa mata Boruty. Padają pytania, każdy chce jak najwięcej dowiedzieć się — mat Boruta obszernie, cierpliwie odpowiada na pytania. Sam zadaje pytania, dopomaga sformułować odpowiedź jasną, zrozumiałą dla wszystkich.

Po szczegółowym i dokładnym zapoznaniu się z kabiną nawigacyjną udajemy się na pomost sygnalisty. Tu również w dalszym ciągu mat Boruta zapoznaje nas z pracą dyżurnego sygnalisty.

Właśnie wachtę pełni mar. Skibiński, nasz kolega ze Szkoły Specjalistów Morskich. Mar. Skibiński w szkole był wzorowym kursantem. Na okręcie pozostaje taki sam.

Ciekawi nas jak się czuje mar. Skibiński, jak daje sobie radę na okręcie jako sygnalista.

Z uśmiechem odpowiada na te pytania: — „Czuję się doskonale z pracy wywiązuję się dobrze, ku zadowoleniu dowództwa. Początkowo było mi trudniej, ale obecnie za nic nie zmieniłbym swego postanowienia — uczyć się na coraz lepszego specjalistę".

Alarm bojowy.

Widzimy jak zgrabnie i szybko każdy marynarz wykonuje swoje zadania. Bez zdenerwowania, zbytecznego pośpiechu, pewnym ruchem ręki każdy zakłada stalowy hełm. Marynarze zajmują swoje stanowiska.

Gotowość bojowa naszych okrętów wzrasta. Marynarze nie szczędzą sił by stale podnosić poziom wyszkolenia wojenno-morskiego.

W czasie alarmu rozkaz dowódcy nie może być opóźniony nawet o kilka sekund, mogłoby to grozić poważną awarią, lub uszkodzeniem w czasie boju. Doskonale o tym wie bosmat Bartosik, wie, że od łączności radiowej zależy bardzo wiele. Dba on o powierzony mu sprzęt.

Bosmat Bartosik i jego sprzęt są stale gotowe do pracy. Zapoznajemy się z jego pracą. Kolejno bosmat Bartosik zapoznaje nas ze swoją radiostacją. Milkną rozmowy — każdy śledzi ruch ręki bosmata Bartosika, którą wskazuje nam wszystkie szczegóły skomplikowanych mechanizmów.

Idziemy do siłowni zapoznać się z pracą silników. Tu również spotykamy się z serdecznym przyjęciem. Zapoznajemy się z pracą silników, ich mocą. W przystępny, zrozumiały sposób objaśnia nam szef tego działu konstrukcje i zasadę pracy wszystkich mechanizmów okrętowych. Poznaliśmy dużo, zaznajomiliśmy się z załogą — poznaliśmy ciężką, lecz jakże ciekawa i piękną służbę na okręcie

Wracamy do szkoły — by uzupełnić poznane na praktyce wiadomości teorią, a potem pójdziemy na okręty, na naszą kochaną flotę, pójdziemy doskonalić swoje wiadomości wojenno - morskie, aby godnie i z dumą, wykonać Rozkaz Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

mar. Zdzisław Furgał

Na srebrnym ekranie

„OSTATNI WYSTRZAŁ"

Akcja filmu „Ostatni wystrzał" rozgrywa się w ostatnich miesiącach przed zakończeniem wojny, przed uwolnieniem ziem Czechosłowacji przez zwycięską Armię Radziecką. Dla ludu czeskiego są to miesiące gorączkowego oczekiwania na upragnioną wolność. Dla hitlerowców i zaprzedanych im kapitalistów są to dni popłochu i strachu przed nieuniknioną klęską.

Ale faszyści zanim uciekną przed zwycięzcami, wierni swej zasadzie niszczenia wszystkiego, co nie może im już służyć, postanawiają zniszczyć wielki zakład przemysłowy — hutę, w której rozgrywa się cała akcja filmu. Początkowo przychodzi rozkaz wygaszenia wielkich pieców, a potem — decyzja wysadzenia w powietrze wszystkich urządzeń.

Jednakże robotnicy huty czuwają. Nie dopuszczają do zniszczenia ich warsztatu pracy, w którym niejeden z nich pracuje od wczesnej młodości. Film pokazuje całą miłość i przywiązanie robotnika do zakładu pracy. To przywiązanie dominuje niejednokrotnie nad uczuciami rodzinnymi.

Film pokazuje bohaterską walkę robotników o ocalenie zakładu. Walka ta prowadzona jest na każdym odcinku; nie ma spraw ważniejszych i mniej ważnych. W walce tej biorą udział wszyscy robotnicy, nawet ci, którzy początkowo uważali, iż nie warto bronić huty, „bo i tak przyjdą kapitaliści, a przecież dla nich nie warto się męczyć".

Walkę tę organizuje i prowadzi tajna organizacja partyjna. Sekretarz partii kieruje akcją robotników, on stoi na ich czele. To właśnie partia przekonuje tych początkowo opornych, że ratują zakład nie dla kogo innego, ale właśnie dla siebie, dla swego ludowego państwa, które powstanie. W hucie tworzy się jak gdyby drugi front, na którym z jednej strony stoi faszyzm wraz z całym swoim aparatem przemocy, z drugiej — prawie bezdomni robotnicy, silni swym niezłomnym postanowieniem ocalenia huty, swą solidarnością i zwartością.

Robotnicy zwyciężają i zaraz po wkroczeniu Armii Radzieckiej przystępują do pracy, mimo, że w hucie nie ma jeszcze kierownictwa, że jeszcze kraj znajduje się w ogniu wojny.

Jednakże nie obywa się bez ofiar. Ginie młody chłopiec, jeden z tych, którzy posiadają najwięcej radości życia, najwięcej ufności i wiary w szczęśliwą przyszłość. Ginie z ręki ukrytego wroga, którzy jeszcze nie zrezygnował z walki, jeszcze ukrywa się na terenie zakładu. Ta śmierć, która jest w tym filmie najbardziej może bolesna ma przypomnieć, że jeszcze wróg czuwa, że jeszcze nie uznał swej kapitulacji.

Dla polskiego widza film ten jest szczególnie bliski. Polscy robotnicy tak samo jak ci w filmie bronili zakładów pracy przed zniszczeniem przez hitlerowców, tak samo natychmiast, po klęsce faszystów przystępowali do odbudowy. Fakty, pokazane w filmie są jeszcze jednym ogniwem, które łączy nasze kraje, dziś walczące wspólnie o lepszą przyszłość.

na straży pokoju

do lotów. Zawsze pamiętam o tym, że dobre przygotowanie się na ziemi jest gwarancją wykonania zadań bojowych w powietrzu.

Nasz nowoczesny sprzęt lotniczy wymaga od pilota wysokiego poziomu wyszkolenia, dlatego każdy z nas powinien stale podnosić swoje kwalifikacje fachowe i przestrzegać ściśle instrukcji lotniczych. Zawsze wyciągam dla siebie odpowiednie wnioski z każdej odprawy i staram się nie powtarzać więcej błędów, na które zwrócono mi uwagę".

Młodzi piloci, synowie robotników i chłopów to nasz bogaty dorobek w dziele wyszkolenia nowych kadr Ludowego Lotnictwa. Młodzi piloci nie szczędzą wysiłku aby dorównać poziomem wyszkolenia bojowego i politycznego starszym kolegom. Oto przykład z jednej jednostki lotniczej, gdzie pełni służbę młody pilot ZMP-owiec, oficer Hermaszewski.

Oficer Hermaszewski jest synem małorolnego chłopa. Zawsze marzył o wstąpieniu do szkoły lotniczej. Obecnie spełniły się jego marzenia. Po ukończeniu Oficerskiej Szkoły Lotniczej został jednym z przodujących pilotów N-tej jednostki.

Pełniąc służbę w jednostce lotniczej wiele czasu poświęca na stałe podnoszenie swoich kwalifikacji pilota. Dzięki umiejętnej eksploatacji samolotu, dobremu opanowaniu techniki lotniczej uzyskuje bardzo dobre oceny za wykonanie zadań bojowych.

Spośród strzelców radiotelegrafistów odznacza się pracowitością i zdyscyplinowaniem kapral Wojtyniak z N-tej jednostki, który osiągnął dobre rezultaty w wyszkoleniu dzięki dokładnemu wykonywaniu rozkazów przełożonych, silnej woli i głębokiej świadomości, że wierna służba Ojczyźnie to wyraz żołnierskiego patriotyzmu i oddania Polsce Ludowej.

Pisząc o pilotach i ich osiągnięciach nie można pominąć milczeniem ofiarnej pracy personelu technicznego. Praca mechaników, techników i silnikowych jest bardzo odpowiedzialna, oni to przygotowują nasze wspaniałe samoloty do lotów, aby piloci mogli wzorowo wykonać zadania jakie przed nimi stawia dowództwo.

Nie sposób jest wymienić wszystkich przodujących oficerów i podoficerów personelu technicznego. Na szczególne jednak wyróżnienie zasługuje przodujący technik N-tej jednostki oficer Rumak.

Oficer Rumak jest doświadczonym specjalistą lotniczym. Już kilka lat upłynęło od chwili gdy ukończył szkołę. Przez cały ten okres oficer Rumak pracował oddanie świecąc przykładem innym. D-two w uznaniu jego osiągnięć w pracy awansowało go na stanowisko starszego technika.

Wśród podwładnego mu personelu technicznego są młodzi mechanicy, którzy niedawno ukończyli szkołę. Są wśród nich sierż. Abramowicz i sierż. Makowski, którzy w krótkim czasie opanowali doskonale eksploatację sprzętu lotniczego, tak że powierzono im samodzielną obsługę nowoczesnych maszyn. Osiągnięcia w pracy na sprzęcie zawdzięczają swemu wychowawcy oficerowi Rumakowi, który przekazuje im swoje bogate doświadczenia.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje również st. szer. Wesołowski z jednostki oficera Szwarca, który po ukończeniu kursu w ciągu krótkiego czasu osiągnął poważne wyniki w pracy i w szkoleniu, i dziś samodzielnie obsługuje maszyny. Jest on przodownikiem wyszkolenia bojowego i politycznego. Święto Lotnictwa uczcił on tym, że wyszkolił podwładnego mu szer. Bajera, aby mógł w dniu 23 sierpnia pracować samodzielnie na maszynie.

Rośnie z dnia na dzień liczba przodujących załóg, które osiągnęły mistrzostwo w opanowaniu techniki pilotażu na nowoczesnym sprzęcie lotniczym. Wśród przodujących pilotów i mechaników na czoło wysuwają się obok już wspomnianych oficer Tanana, Pniewski, Wiacek, Iwon, sierż. Woch i wielu innych.

Jeszcze nigdy Ojczyzna nasza nie miała tak potężnego, wspaniale wyposażonego i wyszkolonego lotnictwa. Jakże dalekie są czasy, gdy w Polsce przedwrześniowej w lotnictwie żerowali aferzyści i kombinatorzy sanacyjni. Lotnikami wtedy mogli być synowie kapitalistów, obszarników i kliki rządzącej. Wrogie ludowi, nędznie wyposażone, sanacyjne lotnictwo oddało naród we wrześniu 1939 r. na pastwę hitlerowskich pilotów.

Dziś Ludowe Lotnictwo związane nierozerwalnie węzłami braterstwa i wspólnie przelanej krwi z Lotnictwem Radzieckim, stanowi groźną dla wroga broń, niezłomną siłę obronną naszych wolnych przestworzy.

Dzięki wychowaniu naszych lotników na wzorach bohaterskich Sokołów Stalinowskich, dzięki stosowaniu w wyszkoleniu bojowym najlepszej w świecie Stalinowskiej nauki wojennej, Ludowe Lotnictwo Polskie pod dowództwem wielkiego syna narodu polskiego Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego stanowi potężną zaporę na drodze wrogów naszej niepodległości, imperialistów amerykańskich.

Z ufnością i dumą patrzymy w niebo na lecące nad nami samoloty z białoczerwoną szachownicą na skrzydłach — wiemy, że samoloty pilotują lotnicy polscy, wyrośli z ludu i służący sprawie ludu, że czuwają oni nad twórczą pokojową pracą — budownictwem fundamentów socjalizmu w Polsce.

por. Kołodziejak

Młode pokolenie całego świata

w pierwszych szeregach obrońców pokoju

Przemówienie premiera Grotewohla na uroczystości zamknięcia Zlotu Berlińskiego

Berlin. — Na uroczystości zamknięcia III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój przemawiał premier NRD Grotewohl, który powiedział m. in.:

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej, postanawiając odbyć III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie umożliwiła przez to młodzieży niemieckiej i narodowi niemieckiemu pokazanie całemu światu, jak gorąco dążą do pokoju nowe, miłujące pokój Niemcy i jak stanowczo występują one przeciwko remilitaryzacji. Młodzież niemiecka i naród niemiecki otrzymały nowy, wielki bodziec do swej walki o jednolite, pokój miłujące, demokratyczne Niemcy, do swej walki o utrzymanie pokoju.

III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój pokazał, że młode pokolenie całego świata nie chce być mięsem armatnim w interesie imperializmu. Młodzież niemiecka odmówi wszelkiej służby dla imperialistów amerykańskich w armii atlantyckiej czy „europejskiej", nie zgodzi się na żaden niemiecki „wkład wojskowy". Nigdy już nie powinna się podnieść ręka Niemca przeciwko któremukolwiek miłującemu pokój narodowi. Nigdy już żaden Niemiec nie powinien wystąpić przeciwko **ostoi pokoju — Związkowi** Radzieckiemu.

III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój doprowadził do światowego obozu pokoju z socjalistycznym Związkiem Radzieckim na czele. Natchnął on jeszcze większą odwagą i ufnością narody krajów kolonialnych i zależnych. Dzięki Zlotowi spotęguje się międzynarodowy ruch obrońców pokoju na rzecz podpisania paktu między pięcioma wielkimi mocarstwami. Młodzież niemiecka popiera gorąco światowy ruch obrońców pokoju, ponieważ od jego sukcesu zależy sukces walki o wyzwolenie narodowe Niemiec.

Zwracając się do członków delegacji zagranicznych, które brały udział w Zlocie premier Grotewohl powiedział:

III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój doprowadził do dalszego wzmocnienia wielkiego światowego obozu pokoju z socjalistycznym Związkiem Radzieckim na czele. Natchnął on jeszcze większą odwagą i ufnością narody krajów kolonialnych i zależnych. Dzięki Zlotowi spotęguje się międzynarodowy ruch obrońców pokoju na rzecz podpisania paktu między pięcioma wielkimi mocarstwami. Młodzież niemiecka popiera gorąco światowy ruch obrońców pokoju, ponieważ od jego sukcesu zależy sukces walki o wyzwolenie narodowe Niemiec.

Zwracając się do członków delegacji zagranicznych, które brały udział w Zlocie, premier Grotewohl powiedział:

Wy wszyscy, drodzy moi przyjaciele zagraniczni, mogliście ujrzeć nowe, demokratyczne Niemcy, w których rządzi lud, Niemcy, które poświęcają wszystkie swe siły walce o pokój i o pomyślność mas pracujących. W Niemieckiej Republice Demokratycznej nie ma ani zbrojeń, ani propagandy wojennej, ani piekielnych bomb. Adenauer buduje koszary, **my budujemy** szkoły. Mamy u siebie tylko budownictwo pokojowe i zdecydowaną walkę o pokój.

Kończąc premier Grotewohl wyraził przekonanie, że potężna manifestacja młodych bojowników o pokój pokrzyżuje plany imperialistycznych podżegaczy wojennych i że dzięki niej urzeczywistnią się słowa wielkiego Stalina: „Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca".

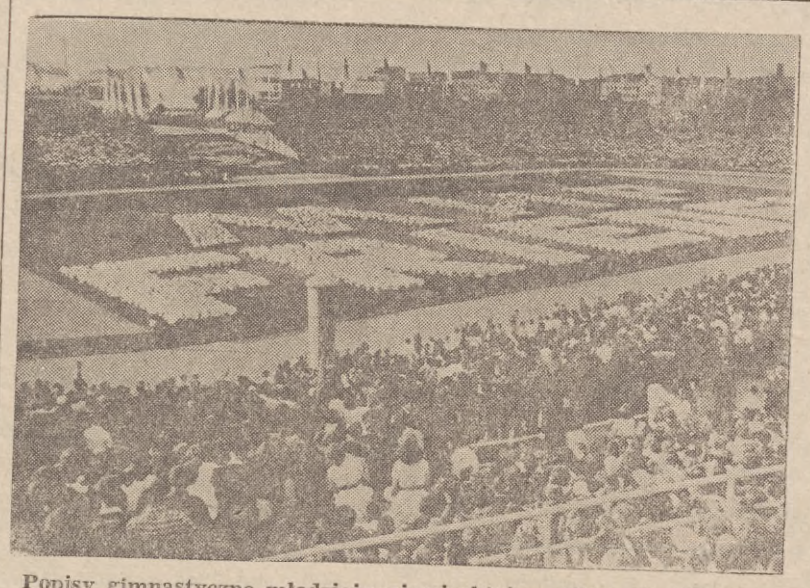

Popisy gimnastyczne młodzieży niemieckiej na Zlocie Berlińskim.

Młodzież z 104 krajów zamanifestowała swą jednomyślność

BERLIN. Reprezentant Biura Organizacyjnego III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie przedstawił na konferencji prasowej sprawozdanie przewodniczącego Zlotu, Enrico Berlinguera.

W Zlocie brało udział 26 000 chłopców i dziewcząt ze 104 krajów, reprezentujących najróżnorodniejsze światopoglądy, wierzenia religijne i rasy, oraz 2 miliony młodych Niemców. Wszyscy uczestnicy oznajmili, że jednoczą się w obronie pokoju i w umacnianiu i rozwijaniu przyjaznych stosunków między narodami.

Wielki Zlot w Berlinie odbył się mimo niezliczonych przeszkód ze strony wrogów pokoju. Mimo to III Światowy Zlot stał się manifestacją młodzieży, jakiej świat dotąd nie widział. Manifestacja ta wykazała, do czego młodzież zmierza i o co młodzież walczy.

Protest gen. Nam-Ira

przeciwko ponownemu pogwałceniu przez Amerykanów neutralnej strefy Kaesongu

PEKIN. Agencja nowych Chin donosi, że w związku z pogwałceniem przez wojska amerykańskie i lisynmanowskie strefy neutralnej Kaesongu, przewodniczący delegacji koreańsko - chińskiej gen. Nam-Ir wystosował do przewodniczącego delegacji amerykańskiej admirała Joy'a protest który stwierdza m. in.:

W dniu 19 sierpnia o godz 5.55 nasz patrol złożony z 9 ludzi pod dowództwem plutonowego Yao Cziang-hsianga, znajdujący się w neutralnej strefie Kaesongu pomiędzy miejscowościami Songongni a Panmundżon, został zaatakowany przez 30 uzbrojonych żołnierzy amerykańskich i lisynmanowskich, którzy wkroczyli bezprawnie do strefy neutralnej i urządzili zasadzkę.

Plutonowy Yao Cziang-hsiang i szeregowy Wang Zen-yuan zostali ciężko ranni. Napastnicy dobili plutonowego Yao Cziang-hsianga dwoma strzałami w głowę.

Dochodzenie to całkowicie potwierdziło ścisłość przytoczonych wyżej faktów.

Ostatni incydent jest szczytem szeregu bezprawnych aktów, stanowiących pogwałcenie porozumienia w sprawie neutralnej strefy Kaesongu. Zakładam stanowczy protest i domagam się:

1) Surowego ukarania winnych zabójstwa plutonowego Yao Cziang-hsianga oraz zranienia szeregowca Wang Zen-yuana.

2) Gwarancji, że dalsze pogwałcenia porozumienia w sprawie neutralnej strefy Kaesongu nie nastąpią.

Proszę o natychmiastową zadowalającą odpowiedź.

L. SZEJNIN

10

Tajemnica wojskowa

— No dość — rzekła w końcu Maria Sjergiejewna — całe życie jeszcze przed tobą. I mąż wróci jeszcze, wierz mi. A tymczasem z twoją powierzchownością można jakoś dać sobie radę... Daję ci słowo — to naprawdę ostatnie polecenie. Potem na pewno, ptaszyno moja, puszczę cię na wszystkie cztery strony świata. Ćwierkaj sobie, jak chcesz i z kim chcesz... A teraz — do roboty. Pakować się do drogi. A oto co masz zapamiętać tak jak wyraz „mama"...

W trzy dni potem na front zachodni wyjechała brygada teatralna zorganizowana przez Związek Zawodowy Pracowników Sztuki. Brygada wyjeżdżała dla urządzania koncertów objazdowych w oddziałach. W skład brygady wchodziła między innymi mało jeszcze znana wykonawczyni piosenek lirycznych Natalia Michajłowna Osjenina. Przysłany z frontu autobus wyskoczył, sapiąc, na szosę Możajską. Na rogatce patrol komendy miasta sprawdził dokumenty, machnął chorągiewką i pozwolił jechać dalej.

Na szosę Mińską wjechano już nocą. Gwiazdy kwietniowego nieba migotały nad ciemnym lasem ciągnącym się po obu stronach drogi, goniąc mały frontowy autobus.

Po pierwszym bojowym chrzcie swych dział Leontjewa ogarnęło uczucie wielkiego zadowolenia. Był dumny ze swego dzieła.

Lecz czynny umysł konstruktora nie spoczywał ani na chwilę. Pociągała go nowa idea — pomysł przeróbki taśmy transportera podającego pociski do komory nabojowej działa. Mogło to zwiększyć szybkość ognia i ułatwić pracę obsługi.

Leontjew wychodził nocą ze schronu, przechadzał się po obozie, słuchał sunących nad głową samolotów, myśląc o tym, jak to po wojnie podrze wszystkie swoje obliczenia i wykresy i miast tworzyć narzędzia śmierci i grozy, będzie wynalazcą maszyn ułatwiających człowiekowi pracę, wnoszących w jego życie piękno i radość.

Jak wielu ludzi prawdziwie utalentowanych Leontjew lubił niekiedy marzyć i unosić się na skrzydłach fantazji. Bezsenność, na którą cierpiał w ostatnich latach, sprzyjała długim jego rozmyślaniom. W takich chwilach zdawało mu się, że on jeden tylko czuwa na całym świecie, że obóz, jego rejon, być może front cały śpią i on tylko chodzi koło ziemianki, a nikt nie słyszy szelestu jego kroków ani miarowego bicia jego serca...

Lecz tak mu się tylko zdawało. W pierwszych już dniach przybycia wynalazcy na front kontrwywiad armii otrzymał z Moskwy rozkaz czujnej ochrony jego życia, spokoju, dokumentów i rysunków.

Rozkaz ten wypełniany był dokładnie i starannie. Lecz robiono to tak umiejętnie i taktownie, że ani Leontjew, ani otaczający go oficerowie nie domyślali się nawet, jak pieczołowicie strzeże swego „pupila" kontrwywiad radziecki.

Zastosowano wszystkie środki, by pobyt inżyniera na froncie nie nabrał rozgłosu. Oficerowie otrzymali surowy rozkaz, by nie mówili z nikim na ten temat, szeregowi zaś nie wiedzieli w ogóle, kim jest człowiek, który ukazuje się tak często z dowódcą brygady i z uwagą ogląda nowe działa.

Zespół teatralny, który wyjechał na front, już od dwóch miesięcy dawał koncerty w różnych jednostkach, lecz Natalia Michajłowna nie mogła wciąż jeszcze trafić na ślad Leontjewa.

Artyści wchodzący w skład zespołu byli po większej części młodymi, wesołymi ludźmi. Wyjeżdżali na front wzruszeni, radując się szczerze. Koncerty odbywały się w atmosferze przyjaźni i wzajemnej wdzięczności.

Przed odjazdem zespołu urządzano zwykle dla artystów bankiet. Kucharze pułkowi naradzali się między sobą z przejęciem, czym by tu wzbudzić podziw drogich gości, i w istocie stwarzali cuda kunsztu kulinarnego. Placówki handlu wojskowego dostarczały bez szemrania zazdrośnie dotąd strzeżonych buteleczek, choć jeszcze w przeddzień kierownik zaklinał się na „siwe włosy matki i pamięć nieboszczyka ojca", że z win nic, literalnie nic nie pozostało. Słowem, artystów żegnano szczerze, po rosyjsku — serdecznie, czym chata bogata.

Na jednej z takich uczt pożegnalnych za stołem obok Natali Michajłowny siedział młody lejtnant o jasnych oczach. Natalia Michajłowna już w czasie koncertu zwróciła uwagę na młodą jeszcze zupełnie twarz oficera i jego promienne, jak u pięknej panny, oczy.

Lejtnant głośno zachwycał się jej śpiewem, donośniej niż wszyscy wołał „brawo" i „bis" i widać było, że zakochał się, jak się to mówi, od pierwszego wejrzenia.

Młody Lonia, gdyż tak zwano oficera, postarał się w czasie bankietu zająć miejsce obok śpiewaczki, która tak mu się spodobała. Natalia Michajłowna, zaróżowiona skutkiem osiągniętego w czasie koncertu powodzenia i wypitego wina, kokietowała wyraźnie „miłego dzieciaka", jak w myśli nazywała lejtnanta.

Mówiono jak zwykle o wojnie, o natarciach, o walkach nocnych. Lonia, któremu uderzyło do głowy kilka wypitych kieliszków, a bardziej jeszcze sąsiedztwo młodej, pięknej artystki, opowiadał „epizody bojowe", wpadając przy tym w ów lekko chełpliwy ton, którego lubią używać młodzi, niedoświadczeni jeszcze ludzie, licząc, że w ten sposób zwrócą na siebie uwagę i podniosą tym samym znaczenie własnej osoby.

— To nic jeszcze! — mówił. — Dochodzi czasem, Natasza (Lonia, sam nie wiedząc kiedy, zaczął śpiewaczce mówić po imieniu), do takiej strzelaniny, że opisać niesposób. Oczywiście jest to tajemnica wojskowa, lecz powiem w sekrecie: mamy teraz nowe „niespodzianki" — działa wprost nadzwyczajne, nazywają się one „L-2".

— Boże, jakież to ciekawe! — rzekła Natalia Michajłowna, która nagle drgnęła. — Jakaż to dziwna nazwa — „L-2", zapewne od nazwiska konstruktora?

— Tak — odparł Lonia. — Konstruktor nazywa się Leontjew. No, chłopak z niego, powiedzieć muszę... Wciąż na stanowiskach ogniowych... Obserwuje sam, jak pracują jego zabawki. Oczywiście jest to tajemnica, ale...

— Drogi chłopcze — zaśmiała się Natalia Michajłowna — jakaż to dla mnie może być tajemnica, skoro Leontjew, Kola Leontjew — jest moim bliskim znajomym. Mam zamiar nawet go odwiedzić. Jest pewnie niedaleko stąd?

— O trzydzieści kilometrów. Wieś Bolszije Kriesty, tam gdzie mieści się nasze dowództwo. Tylko że...

— Myślałam, że gdzieś bliżej — przerwała mu Natalia Michajłowna. — No, nic nie szkodzi, spotkamy się w Moskwie. Mówił, że wróci niedługo. Lonia, proszę o sardynki. Zabawne, miałam znajomego również imieniem Lonia. Pan będzie moim „L-2"...

— Rozkaz, oto sardynki — rzekł lejtnant spełniając żądanie swej towarzyszki.

Natalia Michajłowna zjadła sardynkę, wypiła kieliszek wina i skierowała rozmowę na inne tory.

Tymczasem bankiet trwał dalej. Artyści dziękowali gospodarzom za serdeczne przyjęcie, gospodarze dziękowali artystom za przyjemność, jaką im sprawił koncert. Przy stole panował swobodny, wesoły nastrój.

Nagle Natalia Michajłowna wstała i z jękiem chwyciła się za serce.

— Co się stało? — zapytało kilku oficerów, którzy podbiegli do niej.

C. d. n.

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

Redakcja: Gdynia, ul. Waszyngtona 44 Redaguje: Zespół. Wydaje: Zarząd Polityczny Marynarki Wojennej Wyd. MON Gd. - 1321 W-2-17714